

# Z MŁODYCH LAT KSIĘDZĄ BENEDYKTA HERBESTA\*)

(Urywek z przygotowującej się pracy autora o B. Herbeście).

W początkach XVI wieku humanizm, docierając z Zachodu do Polski, usiłuje rozgościć się przede wszystkim w Alma Mater krakowskiej. Wielbiciele literatury klasycznej, jak Grzegorz z Sanoka, Paweł z Krosna, Józef Struś, Szymon Maricius, Andrzej Troper i i., torują humaniorom drogę, najeżoną poważnymi trudnościami. Zrazu nie zdołały jednakże nauki odrodzone o władnąć wszechnicy polskiej. Poraz drugi wybuchają jaśniejszym płomieniem w drugiej połowie XVI wieku, w erze zygmunto-wskiej. Równocześnie szerzą się, coraz głębsze zapuszczając korzenie, „nowinki“ na polu religijnem, wywołując przeciwko sobie w tej właśnie dobie najenergiczniejszą akcję ze strony Kościoła katolickiego. W tych dla nauki i wiary tak

---

\*) Mniejsze lub większe notatki o Herbeście znajdujemy w pismach następujących autorów:

- A. Possevini Mantuani S. J. Apparatus Sacer. Venetiis 1606, I, 219.  
Ribadeneira, Alegambe, Sotwell: Bibliotheca Scriptorum S. J., Romae, 1676, str. 982.  
Pruszczyński, Forteca duchowna, Kraków 1662, str. 173.  
Joecher, Allgemeines Gelehrten-Lexikon, Lipsk 1750, t. II, 1524—25.  
Goezjus, Otium Varsoviense, Wratislaviae 1755. W dziele tem: I. Διατριβή de disceptatione inter B. Herbestum et J. Gorscium Polonos de periodis, str. 1—21.  
Starowolski, De claris oratoribus Sarmatiae libellus, Varsoviae 1758, str. 31.  
Tenże, Scriptorum Polonicorum Ἐκατοντάς, Wratislaviae 1734, str. 67—69.  
Soltykowiec, O stanie akademii krakowskiej, Kraków 1810, str. 327—339.  
Bentkowski, Historia literatury polskiej, w Warszawie i Wilnie 1814, I, 674—677.  
Juszyński, Dykcyonarz poetów polskich, Kraków 1820, str. 327 i n.

przełomowych czasach odegrał wybitną rolę, obok Orzechowskich, Górskich i Skargów — Benedykt Herbest, profesor-humanista, organizator szkół polskich, kanonik i kaznodzieja katedralny, misjonarz-apostoł.

Życie tego męża, tak obfite w ciekawe i niezwykle wydarzenia i prace, nie doczekało się dotąd osobnego opracowania. Rozpoczął o Herbeście drukować rozprawę w języku ruskim Aleksander Suszko p. t. „Predtecza Unji“<sup>1)</sup>, lecz praca ta jest tego rodzaju, że z pierwszych pięćdziesięciu stron nie dowiadujemy się niczego o Herbeście, a w dalszych dwóch częściach nie zdołał nam autor przedstawić ani połowy pracowitego ży-

Siarczyński, *Obraz wieku panowania Zygmunta III*, Lwów, 1828 roku, I, 171—175.

Łukaszewicz, *O życiu i pismach B. Herbesta*, w *Archiwum teologicznem*, wyd. przez ks. Jabczyńskiego, Poznań 1836, rok I, poszyt IV, 461—472.

Wiszniewski, *Historia literatury Polskiej*, Kraków 1840—1857 roku, t. VI, 148 i n.

Janocki, *Nachricht von denen in der Hochgraefl. Załuskischen Bibliothek sich befindenden raren polnischen Buechern*, Wrocław 1849, II, 53 i n.

Ianociana, *Varsaviae et Lipsiae 1776*, I, str. 93.

Maciejowski Al., *Piśmiennictwo polskie*, Warszawa 1852, III, 186—193.

Łętowski, *Katalog biskupów, prałatów i kanoników krakowskich*. Kraków 1852—53, III, 11—14.

Backer, *Bibliothèque des écrivains de la compagnie de Iésus*, Liège 1853—1859, IV, 289.

Mecherzyński, *Historia wymowy w Polsce*, Kraków 1858—1860, II, 65—67, 633, 648.

Brown, *Bibliotheka pisarzów asystencyi polskiej Towarzystwa Jezusowego*, Poznań 1862, str. 193—196.

Wielewicki, *Historici diarii domus professae cracoviensis S. I.*, Kraków 1881, I, 178—79.

Chodynicki, *Dykeyonarz uczonych Polaków*, Lwów 1883, I, 193—99.

Morawski K., *Andrzej Patrycy Nidecki*, Kraków 1884, str. 93—96.

Tenże, *Jakóba Górskiego życie i pisma*, Kraków 1893, str. 257 i n.

Załęski, *Jezuici w Polsce*, Lwów 1900—1901, I, 754—56.

X. Jan Fijałek, *Moderniści katolicy Kościoła Lwowskiego w wieku XVI*. *Pamiętnik Literacki*, 1908, z. I i II.

Prócz tego notują Herbesta encyklopedje: wielka powszechna ilustrowana, *Orgelbranda* oraz wychowawcza. W r. 1903 rozpoczął o Herbeście drukować rozprawę w języku ruskim Aleksander Suszko.

<sup>1)</sup> W *Zapiskach naukowego Towarzystwa imienia Szewczenki* we Lwowie, trzy artykuły w poszytach nr. 53, 55 i 61.

wota Herbesta (aż do pojawienia się jego w Poznaniu), a i ta połowa obfituje w różne luki, niejasności i niedomówienia. Autorowi bowiem zupełnie nieznanne są niektóre źródła, jak archiwa poznańskie, fromborskie, krakowskie miejskie i u Panny Marji, jarosławskie, sprawozdania i listy różnych osób i t. d., a źródła przytoczone nie zawsze są wyzyskane dostatecznie. Wymienieni autorowie zaś zadowalają się na ogół zestawieniem biograficznych dat i dzieł Herbesta lub podają pomniejsze tylko szczegóły i uwagi niezawsze ściśle i prawdziwe.

Nazwisko Benedykta brzmiało pierwotnie w ojczyntym języku Zieliński czy Zieleniewicz, lub Zielewicz <sup>1)</sup>, lecz ówczesnym zwyczajem zostało zlatynizowane na Herbestus z przydomkiem Neapolitanus. Benedykt pochodził bowiem z Nowego Miasta, położonego na południe od Przemyśla, a ponieważ nazwa tej miejscowości brzmi po grecku Neapolis, dlatego Herbest zwie się „Neapolitańczykiem“, co niektórych pisarzy doprowadziło do błędnego mniemania, jakoby pochodził z Neapolu we Włoszech <sup>2)</sup>. Przywiązany głęboko do swego rodzinnego miasteczka, Benedykt chętnie o niem rozprawia, opisuje jego położenie, podaje dokładnie odległość od pobliskich miast, t. j. od Przemyśla i Lwowa <sup>3)</sup>. Ojciec Benedykta, Stanisław, skromny mieszczanin bez wyższego wykształcenia, żyjący z pracy rąk, dla uczciwości i pobożności swojej, ogólnem cieszył się poważaniem nie tylko w mieście, ale także u okolicznych panów. Małżonka jego Zofja obdarzyła go licznem potomstwem: w domu Herbestów wychowywało się dziesięcioro dzieci. Stary Herbest, chcąc zapewnić rodzinie odpowiednie utrzymanie, walczyć musiał nieraz z różnemi troskami; wszystkie swe dzieci jednak zdołał wychować na ludzi pożytecznych i zacnych. Benedykt wystawia ojcu swemu świadectwo, że w ciężkich chwilach życia nigdy

<sup>1)</sup> Siarczyński Fr., *Obraz wieku panowania Zygmunta III*, Lwów 1828, t. I, 171. — *Index lectionum in Universitate Literaria Jagellonica habenda* Crac. 1838, str. 2—4. Suszko, *Predtecza Unji*, str. 51—52.

<sup>2)</sup> Sołtykiewicz, *O stanie Akad. Krak.* (1810), str. 327: Benedykt przez pamięć dawniejszej ojczyzny swych przodków przybierał nazwisko Neapolitanus. *Index lectionum in Univ. Lit. Jag.*, str. 2—4.

<sup>3)</sup> *Periodicae responsionis libri V, Aaa 8-vo: Vernaculum meae patriae nomen est Nowe miasto, quod ab urbe Leopoli tredecim, a Premislia tribus abest passuum millibus* (t. j. mil).

nie tracił spokoju ducha, a w powodzeniu nie stawał się wyniosłym<sup>1)</sup>. W rosnącej gromadce dzieci upatrywał szczególną łaskę niebios, a gdy mu córeczka Katarzyna umarła, powtarzał z żalem: „Dziewięcioro mam dzieci, a dziesięcinę (decimam) Bóg zabrał“. Lecz niedługo po śmierci Katarzyny urodziła się jeszcze jedna córeczka, najmłodsza Anna, i tak „denarium numerum Deus complevit“<sup>2)</sup>.

Benedykt miał więc pięciu braci i cztery siostry. Najstarszym był Jakób, po nim urodził się, właśnie podczas okrutnego napadu Tatarów na Ruś, r. 1524, Wawrzyniec. Po tych dwóch braciach przyszły na świat dwie siostry, Agnieszka i Zofja, a następnem, piątym dzieckiem Herbestów, był nasz Benedykt. Urodził się około roku 1531<sup>3)</sup>. Jako młodsze swoje rodzeństwo wymienia kolejno brata swego Wojciecha, siostrę Katarzynę, zmarłą w młodości, Jana, Stanisława, Gertrudę i Annę<sup>4)</sup>.

Matka, która tak poważne grono dzieci przykładowie wychowała, która zwłaszcza w trzech synach swoich, Benedykcie, Janie i Stanisławie, doczekała się tej pociechy, że ich oglądać mogła na wybitnych stanowiskach w kraju, okrytych sławą nauki i cnoty, matka ta nie mogła być pospolitą niewiastą. Benedykt z najwyższą czcią o niej się wyraża, z rozrzewnieniem przywodzi sobie na pamięć jej skrzętne zabiegi i starania w zaciszu domowym. Nie nadarmo, mówi, nosiła imię Zofji, bo główną jej cechą była bojaźń Boża, która jest początkiem mądrości, a ta mądrość chrześcijańska pobudzała ją do statecznego i ofiarnego spełniania obowiązków. Taką się owa matka uwieczniła w pamięci swego Benedykta<sup>5)</sup>. Czuły i kochający syn często myślą wybiega do drogiego rodzinnego gniazda, a gdy mu tylko obowiązki i czas pozwalają, spieszy na Ruś do ojczonego domu i bawi szczęśliwy w gronie swej rodziny, wśród krewnych swych i znajomych. Nawet z dalekich kresów zacho-

1) Period. resp. libri V, Aaa 8-vo.

2) Tamże Aaa 7-vo.

3) Tamże Aaa 7-vo: Susceptus tandem et ego sum in lucem circiter annum Christi 1531.

4) Tamże, Aaa 7-vo.

5) Tamże, Aaa 8-vo: Videbis simul et matris meae Sophiae in conservando timore Dei, qui sapientiae principium est, perpetuam curam studiumque constans.

dnich, z Poznania, wybiera się w daleką i uciążliwą podróż „do miłej patriey“ (1566 r.), ażeby odwiedzić starzejących się już, lecz rzeźkich jeszcze rodziców <sup>1)</sup>).

Wspominając swych krewnych, Benedykt z pietyzmem podnosi zacność ciotki swojej oraz swej siostry ciotecznej. Ciotka Benedykta, siostra starego Herbesta, także Zofja z imienia, wyszła była za mąż w szesnastym roku życia za niejakiego Jakóba Kaudera, a zostawszy po dziewiętnastu latach szczęśliwego małżeńskiego pożycia wdową, w kwiecie wieku, poświęciła się, jak owa biblijna Anna Fanuelowa, gorliwej służbie Bożej i wychowaniu dwóch swoich umiłowanych córek, zachowując wdowieństwo przez szesnaście lat aż do śmierci. Nadzwyczajne były jej cnoty, mówi Benedykt: „viriles in muliebri corpore virtutes“. Od kościoła nawet ciężkie napady febry odciągnąć jej nie zdołały. Przykład tak gorącej pobożności matki podziałał w tej mierze na starszą córkę znowu Zofję (jest to już czwarta z rzędu Zofja, bliska krewna Benedykta), że mimo wielu starających się o jej rękę, młodość i piękność swoją złożyła w ofierze Bogu, wstępując do klasztoru, dostatnią zaś wyprawę swoją zleciła w darze ślubnym swej młodszej siostrze, Gertrudzie <sup>2)</sup>).

Rodzina Herbestów wogóle odznaczała się prawością charakteru i zaletami serca, co jej zjednywało mir i wzięcie tak u mieszczan jak u szlachty ruskiej, zwłaszcza u Herburtów, Tarłów i Barzych <sup>3)</sup>). W nieznanym wprawdzie miasteczku, pisze Benedykt, ujrzał światło dzienne, miasteczko to jednak jest mu niezmiernie drogie, przede wszystkim z tego powodu, że tutaj pobożni rodzice nauczyli go kochać Boga. W późniejszych walkach z przeciwnikami swymi czuje się żywo dotknięty, gdy ci z przekąsem wyrażają się o jego mieście rodzinnem i o jego przydomku „Neapolitanus“ <sup>4)</sup>).

<sup>1)</sup> Herbest, Wypisanie drogi (Poznań 1566), Zz 5-vo.

<sup>2)</sup> Period. resp. I. V, Aaa 8-vo.

<sup>3)</sup> Tamże: Mitto reliquos affines et propinquos meos, non solum apud cives suos, verum etiam apud clarissimos ordinis Equestris viros, apud illustrem Herbortorum, Tarlonum, Barzonum (ut alios non commemorem) familiam magna in gratia positos.

<sup>4)</sup> Tamże, Aaa 7-vo—8-vo. Do Górskiego pisze: Haec tu Neapoli reperies, ne vile contemnas opidum, meque a piis parentibus et Deum reve-

Otrzymał w domu rodzicielskim staranne wychowanie, a prawdopodobnie w szkole parafjalnej lub jakiej prywatnej pierwsze wykształcenie, Benedykt, chciwy wiedzy, udaje się na wyższe studia do Krakowa. Trzech synów kształcił ojciec Herbest w Krakowie: Benedykta, Jana i Stanisława. Nauki kosztowały niemało, a szczupły majątek Herbesta nie pozwalał na większe wydatki. Ale znaleźli się szczęśliwie dobroczyńcy, którzy zajęli się młodymi Herbestami i dopomogli im do uzyskania wykształcenia i stanowiska. Na pierwszym miejscu przyczyniła się do tego hojność Barzych z Błóżewa, dziedziców Nowego Miasta. Benedykt z wdzięcznością podnosi ich łaski i dobrodziejstwa, jakimi go zawsze darzyli<sup>1)</sup>. Także Jan Herbest, brat Benedykta, wydając Książki Wincentego Francuza, „zaleca pierwsze swoje prace Panom i Dobrodziejom swoim urodzonym Panom Barzym“, Piotrowi, kasztelanowi a staroście lwowskiemu i Stanisławowi, staroście śniatyńskiemu, „abowiem Was widzę barzo przychylnymi ku ludziom uczonym być. Ponieważ bowiem Rodzice moi i też wszystkim Naród nasz wielką łaskę po W. M. znają miłościwych Panach i czego ja żadnym obyczajem nie mogę, bo oprócz tego, iż rodzice y przyrodni moi wielkie dobrodziejstwa od W. M. Panów mają, ja też to muszę wyznać, iżem nie mniejsze w Krakowie mieszkając od W. M. vznał, thedy godna iest, abychmy sye wdzięcznymi tych uczynności być okazali. A iż na ten czas Waszey Miłości czym innym Rodzice moi y ja nagrodzić nie mogę, thedy uprzeymie iako Panów swych miłościwych proszę, aby te Książki Wincentego odemnie na Polskie wyłożone za wdzięczne przyjąć raczyli<sup>2)</sup>).

W roku 1548, mając lat siedemnaście, w półroczu letniem, zapisuje się Benedykt, uściwszy opłatę czterech groszy, na wszechnicy krakowskiej w ordo artistarum, t. j. na wydziale filozoficznym podczas dziekaństwa Mikołaja Szadka. Razem z nim zapisuje się także na studia Leonard Herbest, syn Mar-

rentibus in pietate Christiana. (pro qua gratia Deo sit) educatum esse cognosces.

<sup>1)</sup> Tamże op. cit.

<sup>2)</sup> Książki Wincentego Francuza (1563) A2-vo. Suszko, powołując się na tę pracę, przypisuje ją mylnie Stanisławowi Herbestowi (Predtecza Unji, str. 56, w tekście, później w nocie dobrze podaje).

cina, także z Nowego Miasta, z pewnością jaki krewny Benedykta<sup>1)</sup>. Nie pierwszy to raz imię Herbestów znalazło się w albumie Akademji Jagiellońskiej. Już w r. 1539 wykładał Mikołaj Herbest filozofję w Krakowie<sup>2)</sup>, a inny rodak Benedykta, także akademik krakowski, magister Łukasz de Nova Civitate Russiae, wydał w r. 1522 podręcznik pisania listów dla scholarów p. t. „Compendiosa in modum construendarum epistolarum manductio“<sup>3)</sup>. Benedykt uczy się na wszechnicy krakowskiej filozofji i sztuki wymowy, zapoznaje się z klasykami łacińskimi i greckimi, a potrochu także z językiem hebrajskim.

Akademja Jagiellońska, w dobie ponownie rozkwitającego humanizmu, szczyć się mogła wybitnymi profesorami. W tym właśnie czasie (od r. 1525) uczył tu filozofji i literatury starożytnej słynny retor-humanista, a później teolog, kanonik i kaznodzieja katedralny, Benedykt z Koźmina, który prawie całego Cyncerona umiał na pamięć a siłą wymowy swojej porywał słuchaczy. Profesora tego spotkało niezwykle na owe czasy odznaczenie, że w r. 1553 wręczyła mu Akademja, wraz i dwom innym magistróm, w obecności samego króla Zygmunta Augusta i wszystkich dygnitarzy i dworzan, dyplom doktora teologii. Uroczystości trwały kilka dni a skończyły się wspaniałym bankietem, wyprawionym przez biskupa krakowskiego, Andrzeja Zebrzydowskiego. Liber diligentiarum osobnym opisem uwiecznia nadzwyczajny ten akt, a równocześnie umieszcza także notariusz kapitulny na Wawelu w urzędowych aktach zaszczytną wzmiankę o wspaniałości promocyjnych obchodów<sup>4)</sup>.

Obok Benedykta z Koźmina wykładał retorykę doskonały znawca klasycznego świata, uczony pedagog, Szymon z Pilzna Maricius, powstający otwarcie i odważnie na braki i błędy ustroju ówczesnego szkolnictwa w dziele swem „De

<sup>1)</sup> Album studiosorum Univ. Crac., str. 322 i 333. Liber diligentiarum, 279.

<sup>2)</sup> Liber promotionum, 239.

<sup>3)</sup> Fr. Siarczyński, Obraz wieku panów. Zygm. III, t. I, 172.

<sup>4)</sup> Liber dilig., 356—357. Archiwum Kapituły Krakowskiej, Acta actorum, rok 1553, str. 81. Razem z Benedyktem z K. osiągnęli doktorat teol. Stanisław z Łowicza, zakonnik klasztoru w Miechowie i Łukasz z Orłowa, scholastyk sandomierski. — O Benedykcie z Koźmina pisał rozprawę prof. Pawlikowski w sprawozdan'iu gimn. św. Anny, Kraków, 1893.

scholis seu academiis“<sup>1)</sup>). Przyjacielem Marycjusza był magister Jan z Trzciany (Arundinensis), który wykładał głównie gramatykę i filozofję Arystotelesa<sup>2)</sup>).

Niezwykłą powagą cieszył się podówczas w Krakowie Jan Leopolda (Nicius, Nicz), syn Kaspra ze Lwowa, urodzony 1523 r., znany wydawca polskiego przekładu Pisma św. (1561 r.). Za czasów studenckich Benedykta wykładał magister Jan filozofję, dialektykę i retorykę na podstawie dzieł Cycerona, Salustjusza i Rudolfa Agrykoli. Później, zostawszy księdzem, uczył pewien czas teologii, a powołany 1564 r. na kaznodzieję przy kościele Panny Marji, przez ośm lat miewał tamże płomienne nauki. Umarł jako kanczyk św. Florjana 1572 r. Ks. Skarga i ks. Wujek sławią go jako złotej wymowy męża, a Stanisław Marzeński (Marenius, pochodzący z Marzenina, z pod Gniezna, w Poznańskim), uczeń i przyjaciel Jana, także profesor wszechnicy Jagiellońskiej, znamienity wierszopis grecki i łaciński, oplakuje w wierszach zgon jego. Starowolski podaje w swych „Monumentach“ napis na jego grobie<sup>3)</sup>).

Równocześnie z Janem Lwowianinem objaśniał na wydziale artystów Mikołaj Leopolda mowy i filipiki Cycerona, a Marcin Leopolda wykładał listy Cycerona, Horacjusza i arytmetykę<sup>4)</sup>).

Także kilku Poznańczyków spotykamy podówczas na katedrach wydziału artystów. Przez wiele lat miewał tamże wykłady z filozofji (Arystotelesa i Alberta Wielkiego), z łaciny (Horacjusza i Wergilego), i greki (Hezjoda, Homera oraz gramatykę) znany Jakób z Ujścia, utrzymujący zażyłe stosunki z Radą miejską krakowską<sup>5)</sup>. Uczony magister, doktor Albert z Poznania, był profesorem medycyny, filozofji, geografji, radcą miejskim, a zarazem lekarzem nadwornym królewskim,

1) Liber dilig., 238—279.

2) Tamże, 241—299.

3) Józef Muczkowski, O Janach Leopoldach w XVI w. żyjących, Kraków, 1845, podaje 35 mężów znanych tegoż nazwiska; zob. też Liber dilig., 277—295.

4) Liber dilig., 285—295.

5) Tamże, 276—304. Archiwum miasta Krak., rkp. nr. 1619, rubryka „dona communia“: Jakób bada radzie m. księgi rachunkowe, odbywa z jej ramienia podróże, dostaje w podarunku baryłki wina, pieniądze i t. p.

delegowanym często przez miasto w poselstwach do króla, na zjazdy, sejmiki i sejmy, „vir singularis, in philosophia et medicina doctissimus, lector et practicus acceptus et probatus apud magnos<sup>1)</sup>. Doktor Piotr z Poznania, magistrowie Jan z Poznania i Marcin z Brzezia interpretowali przeważnie Cycerona i Wergilego<sup>2)</sup>.

Piotr Szalek z Warszawy obok filozofji rozwijał teorię dialektyki<sup>3)</sup>, Stanisław z Krakowa (Pictoris) i Hilary z Wiślicy ćwiczyli scholarów przedewszystkiem w arytmetyce<sup>4)</sup>.

Profesorem języka hebrajskiego i greckiego był znany Franciszek Stankar, Mantuańczyk, a w tajemnice sztuki krasomówczej wprowadzał praktycznie wykwintny i pełen temperamentu Włoch, Piotr Illicinus, układając mowy, panegyryki, wiersze na znakomitsze osobistości i donioślejsze wydarzenia w kraju<sup>5)</sup>. Nie były to bynajmniej „haniebne czasy i doba strasznej martwoty“ w historii uniwersytetu Jagiellońskiego, jak epokę tę zowie Aleksander Suszko<sup>6)</sup>. W tej właśnie dobie krakowska alma mater, rozwarłszy podwoje dobywajacemu się z żywiołową siłą humaniznowi, poczęła się odradzać, rozkwitło życie bujne, gwarne, pełne gorących rozpraw, deklamacyj, dysput, katedry zajmowali profesorowie, przepojeni zamiłowaniem dla starożytnych klasyków.

Benedykt zbliżył się najwięcej do imiennika swego, magistra Benedykta z Koźmina, którego gorącą wiarę i głębokie wykształcenie czcił i podziwiał. Współcześni zwali go

<sup>1)</sup> Liber dilig., 285. — Archiwum miasta Krak., rkp. nr. 1618, rubryka „dominorum itinera“ i „dona communia“ — Radziwiński, rkp, 225 Biblioteki Jag., tom IV Albertus Posnaniensis. Umarł 14. VII. 1563. Ciekawa postać. Grzegorz z Sambora napisał mu epitaphium, Ecloga I. elegiae IX, epigrammata, Crac. 1566, O2-vo.

<sup>2)</sup> Liber dilig., 268—280.

<sup>3)</sup> Tamże, 259—301.

<sup>4)</sup> Tamże, 279—280.

<sup>5)</sup> Jocher, *Obraz bibliograficzno-historyczny literatury i nauk w Polsce* (Wilno, 1840—57), I, 7, 47, 57, 69. — Józef Ossoliński, *Wiadomości historyczno-krytyczne* (Lwów, 1852) I, 350 i n. o Stankarze. — *Bibl. Jag. cim. II. d 100: Petri Illicini carmina. Liber dilig., 286 i n.*

<sup>6)</sup> Suszko, *Predtecza Unji*, str. 60.

Erazmem polskim<sup>1)</sup>. Ten sławny mąż był z pewnością pierwszym ideałem znakomitego uczonego, sławnego mówcy i kaznodziei. Torami księdza magistra Benedykta poczęło się bowiem toczyć także życie naszego Herbesta. Benedykt z Koźmina ze swej strony polubił rychło zacnego młodzieńca i okazywał mu jawnie życzliwość swoją, świadcząc mu, jak zobaczymy, poważne przysługi.

Bliski duchem stał się Herbest również Janowi Leopolicie. Magister Jan, czy dlatego, że także pochodził z Rusi, czy też z powodu osobistych zalet Benedykta, powziął do młodego scholara szczere przywiązanie i, spodziewając się po nim wiele, wyróżniał go i wpływami swemi popierał. Benedykt, odwdzięczając się sercem za serce, zwie Jana „najukochańszym mistrzem swoim“<sup>2)</sup>, a po dwóch, trzech latach stosunek ich staje się jeszcze ściślejszym, zamieniając się w serdeczną, wierną przyjaźń<sup>3)</sup>.

Od razu pociągnął także ku sobie wrażliwego młodzieńca zapał naukowy humanisty włoskiego, Piotra Illicyna. Herbest uczył się u niego przemawiać po łacinie i grecku, a zapał do „boskiej elokwencji“ przelał się z nauczyciela na ucznia. Illicyn był według świadectwa Herbesta człowiekiem szczerze wierzącym i zacnym, należał więc do chwalebnych wyjątków między humanistami<sup>4)</sup>. Inaczej rzecz miała się ze Stankarem, od którego Benedykt uczył się języka hebrajskiego<sup>5)</sup>. Stankar, zwolennik reformacji, a później sam herezjarcha, odgrywał w Krakowie, dzięki swej wiedzy i swemu nieskazitelnemu charakte-

<sup>1)</sup> Radziwiński, rkp. Biol. Jag. nr. 225, t. IV, Benedictus a Cosmin: Sicut Germania Erasmum Roterodamum, ita Polonia Benedictum oratorem unicum tenet. Et fuit profecto eloquentiae vis in eo plane admirabilis.

<sup>2)</sup> B. Herbest, M. T. Ciceronis Epistolarum libri IV, A3-vo: Carissimus praeceptor meus Ioannes Leopoliensis.

<sup>3)</sup> B. Herbesti oratiuncula ad senatum Crac., B4-vo: Non minore etiam sollicitudine tenebaris, Ioannes Leopolitane, qui e praeceptore fideli in amicum fidelem mutatus, ex hoc Senatorum coetu quibusdam nescio quid magnum suavissima tua dictione de me pollicebaris.

<sup>4)</sup> B. Herbesti Neapolitani M. T. Ciceronis vita, A4-vo! Illicinum sincera fides commendabat, ex eo Latinum et Graecum sermonem discebamus.

<sup>5)</sup> Stankar wydał gramatykę hebrajską: Grammaticae Institutio linguae Hebraeae. Cracoviae 1568.

rowi, rolę znaczną. Benedykt, poddając się wpływowi mistrza swego, byłby nieomal przejął się także ideami protestanckimi. Sam to szczerze wyznaje, że, gdy Stankar powstawał na oddawanie czci Świętym Pańskim jako na zdrożną idololatrię (później napisał Stankar cały traktat „*Contra invocationem Sanctorum*“ 1552 r.), w bezkrytyczności swojej uwierzył wywodom uczonego profesora i przez kilka tygodni poniechał odmawiania litanji do Wszystkich Świętych i Matki Boskiej. Dopiero gdy posłyszał argumenty innych profesorów, zmienił swe zdanie i wrócił do dawnych religijnych praktyk<sup>1)</sup>. Wydalenie Stankara z Krakowa (uszedł do Frankfurtu nad Odrą, a po wielu wędrówkach wrócił napowrót do Polski), usunęło niebezpieczeństwo wpływu luterskich haseł. O Stankarze mówi Benedykt, że praktycznym i sprawnym był nauczycielem, i gdyby był dłużej pozostał w Krakowie, w krótkim czasie scholarze byłiby nieźle władali językiem greckim i hebrajskim<sup>2)</sup>.

Wreszcie zapoznaje się Benedykt w Krakowie z Jakóbem Górskim, który miał wkrótce zostać jego przyjacielem, ale po kilku latach przemienić się w tem zaciętszego wroga. Jakób Górski<sup>3)</sup>, około sześć lat starszy od naszego Benedykta, już był bakałarzem, gdy Benedykt zapisywał się w album studentów w Krakowie. K. Morawski twierdzi, że Górski bakałarzował w Krakowie, bliższych szczegółów jednak co do jego nauczycielskiego działania nie przytacza. Otóż w aktach kapitulnych krakowskich znajdujemy wzmiankę, że w r. 1556 był magister Jakób Górski rektorem szkoły zamkowej krakowskiej: „*Venerabilis dominus Jacob Gorski, artium Magister et istius Scholae Castrensis illiusque inhabitantium Praefectus et Rector*“<sup>4)</sup>. Nie wiadomo, jak długo Górski tamże był rektorem, wiemy tylko, że w r. 1551 był w Krakowie, bo został skazany za obrazę pewnego scholara z wydziału filozoficznego, i jeszcze w r. 1553 bawił w Krakowie, bo polecił w tym czasie Herbesta, jak zobaczymy niżej, na stanowisko rektora. W r. 1554 zaś wykłada już Górski na wydziale artystów<sup>5)</sup>. Bądź jak bądź, nie

<sup>1)</sup> B. Herbesti Neap. aliquot epistolae, D 1-vo.

<sup>2)</sup> B. Herbesti Neap. M. T. Ciceronis vita, A4-vo.

<sup>3)</sup> Zob. K. Morawski, Jakób Górski. Kraków 1892.

<sup>4)</sup> Archiwum Kapituł krak., Acta actorum, rok 1556, str. 209

<sup>5)</sup> K. Morawski, Jakób Górski, str. 5.

ulega żadnej wątpliwości, że Herbest i Górski zbliżyli się poraz pierwszy do siebie w czasie studjów Herbesta w Krakowie.

Dwuletnie studja uniwersyteckie, to czas cichej i pilnej pracy dla Herbesta. Młodzieniec niezwykle zdolny — Radziwiński zwie go „divini prope ingenii“<sup>1)</sup>, — przytem rozmiłowany w naukach i cnotcie, nie mógł nie zwrócić na siebie uwagi swych profesorów. Znajomości swe z magistrami (Benedykt mieszkał zapewne w jakiejś bursie, pod dozorem magistrów), oraz wykłady, kolokwja i dysputy na wszechnicy wyzyskuje Herbest skrzętnie, aby wzbogacić swój umysł jak najobfitszą wiedzą. Zapoznaje się więc przedewszystkiem z literaturą starożytną, z językiem łacińskim i greckim, a w części i z hebrajskim. Głównie poświęca się retoryce, opartej na dziełach Cycerona, uchodzącego za ideał dla każdego mówcy. Przygotowanie naukowe Herbesta otrzymuje więc zabarwienie nawskróś humanistyczne. Z końcem latowego półrocza kończy Herbest swe studja filologiczno-filozoficzne, zyskując pierwsze odznaczenie akademickie, bakalaureat. W uroczystym tym dniu są w Akademii obecni rajcowie miasta Krakowa oraz sam marszałek królewskiego dworu, kasztelan Stanisław Maciejowski. Profesorowie i goście wsłuchują się z uwagą w rozwiązywanie „kwestyj“ i płomienną mowę, jaką wygłasza zdolny i ujmujący młodzieniec<sup>2)</sup>.

### PRZY SZKOLE MIEJSKIEJ WE LWOWIE.

Szkolnictwo średnie było w owym czasie w stanie opłakanym. Uczyli ludzie często bez odpowiedniego wykształcenia i bez wyrobienia moralnego, nieraz półpoduczeni scholarzy lub domorośli, niepowołani pedagogowie, nierzadko pijacy, nierządni, dawający zgorszenie. Lecz otóż fala wzbierającego coraz silniej humanizmu w naczelnej szkole Polski poczęła z wolna rozlewać się także po kraju, niosąc ze sobą nowego, ożywczego ducha. Owa „libertas“ nauk wyzwolonych, owo wyzwolenie

<sup>1)</sup> Bibl. Jag., rkp. nr. 225, t. IV, M. B. Herbestus. — B. Herbesti oratiuncula ad senatum Crac., B 1-vo: Sum nanque is, qui sub rudi natus coelo, litterarum et virtutis amans quidem semper fui, verum illo, quo multi in litterarum ac virtutis curriculo consistentes pervenerunt, hucusque non perveni.

<sup>2)</sup> Oracja Herbesta do senatu krak., B 4-vo.

człowieka z pod kostniejących scholastycznych spekulacji, nadawało nauce nowego rozpędu, więcej świeżości i swobody. Stąd, mimo niejedne cienie tych nowych prądów, jednak tak skwapliwy zwrot ówczesnego świata w stronę renesansu. W r. 1528 ukazuje się poraz pierwszy dzieło pedagogiczne Pseudo-Plutarcha *Περί παιδων ἀγωγῆς*, „O wychowaniu dzieci“, które już w r. 1550 doczekało się sześciu wydań. Znajdowano w niem wiele myśli nowych, śmiałych o wychowaniu, harmonizujących z duchem odrodzenia. Bardzo popularnym stawał się z dnia na dzień Erazm z Rotterdamu, urabiający nowe zapatrywania na wychowanie, nową literaturę wychowawczą. W duchu jego piše w Polsce Maricius. Dostojnicy świeccy i duchowni, przeważnie wychowankowie zagranicznych uniwersytetów, chętnie otaczają się apostołami nauk humanistycznych, lubiąc utrzymywać dwór dostatni i wesoły na sposób starych Rzymian i Greków. Zakosztowawszy lepszego wykształcenia, odczuwają sami tem bardziej miernotę szkoły w kraju i poczynają się krzątać około naprawy stosunków. Po Krakowie Poznań sprowadza wybitnych profesorów-humanistów z Zachodu do nowo założonego biskupiego kolegium (1519). Biskupi poznańscy Lubrański i Latański starają się urządzić w kolegium obok teologii osobny wydział humanistyczny<sup>1)</sup>. Ruch w zakładaniu nowych szkół, a reorganizowanie już istniejących, zaczyna przybierać coraz szersze kręgi, zwłaszcza od synodu Piotrkowskiego 1542 r., nakazującego w tym względzie reformę. Miasta i miasteczka usiłują pozyskać magistrów i bakałarzy, wykształconych w modnym kierunku. Także do Lwowa dotarły już były nowoczesne prądy, znajdując wielu zwolenników w najprzedniejszych obywatelach miasta. Sprzyja humaniorom „wesoły, choć stary arcybiskup Feliks Ligęza“<sup>2)</sup>, sprzyja im światowy kaznodzieja katedralny, Jan z Trzciany, zapewne pobratymiec wspomnianego już profesora-humanisty w Krakowie, niemniej i kilku kanoników i prałatów katedralnych oraz niemało mieszczan, zwłaszcza rajców, posiada wykształcenie humanistyczne<sup>3)</sup>.

<sup>1)</sup> Ks. Karol Mazurkiewicz, Początki Akademii Lubrańskiego w Poznaniu, Poznań 1921.

<sup>2)</sup> Ks. Fijałek, Moderniści katolicy Kościoła Lwowskiego w wieku XVI, w Pamiętniku Literackim z r. 1908, str. 19 i n.

<sup>3)</sup> Herbesta oracja do senatu lwowskiego, L1-vo — L4-vo.

Na wszechnicę dotąd Lwów się nie zdobył. Scholarzy, przygotowujący się do nauk uniwersyteckich, uczęszczali do szkoły miejskiej, stojącej pod nadzorem kapituły metropolitalnej. Pierwszą wiadomość o tej szkole napotykamy, podług Ludwika Finkla, w r. 1400. Pół wieku później arcybiskup Grzegorz z Sanoka wyjednuje u Kazimierza Jagiellończyka dla rektora szkoły przywilej ekspektatywy kanonji lwowskiej, „non obstante statuto Ecclesiae et Capituli atque Regni de plebeis“, tak że rektor zostawał kanonikiem metropolitalnym przy najbliższym wakansie. Co do wykształcenia posiadać miał rektor stopień conajmniej bałakarza. Rajcy mieli prawo wyboru, sprowadzali go kosztem swym do miasta, prezentowali kapitule i za jej zgodą poruczali mu urząd nauczania młodzieży. W razie niesumiennego spełniania obowiązków, kanonicy donosili o tem radzie miejskiej, załączając odpowiednie napomnienie (monitum); jeżeli za trzecim monitum rektor się nie poprawiał, a rada go nie usunęła, kapitule przysługiwało prawo wydalenia go ze szkoły, poczem rada miejska miała w trzy miesiące postarać się o nowego następcę<sup>1)</sup>. Kantor pozostawał pod nadzorem i władzą rektora, w razie zaniedbywania obowiązków, występowała z upomnieniem kapituła razem z radą miejską i rektorem<sup>2)</sup>.

Stałego wynagrodzenia pobierał rektor w latach od 1550 do 1571 co kwartał od arcybiskupa, kapituły i rady miejskiej po 15 groszy, razem 45 groszy. Roku 1571 kapituła mając na względzie rosnącą drogość i chcąc podnieść powagę rektora, podwyższa mu pobory na 3 floreny kwartalnie (płatne od arcybiskupa, kanoników i rady po jednym florenie), oraz przydziela mu na wieczne czasy czynsz z posiadłości, położonej nad Pełtwią<sup>3)</sup>. Oprócz tego istniały zapisy i darowizny na rzecz

1) L. Finkel i St. Starzyński, *Historja Uniwersytetu Lwowskiego* (Lwów 1894), str. 3–8.

2) Archiwum Kapit. lwowskiej, obrz. łac., K-6 rok 1621, str. 345. *Cantor ex antiqua consuetudine subest potestati Rectoris Scholae, et si aliquando officio non satisfacit, Ven. Capitulum et domini Consules cum Rectore expostulant.*

3) Archiwum Kapit. lwowskiej łac., księga wydatków: od r. 1550 regularnie powtarza się co kwartał pozycja: *Magistro Scholae quartalis 15 gr.* Tamże K-5, rok 1571 *feria secunda post Trinitatis. Salarium Rectori auxerunt Reverendissimus, Canonici et Consules et constituerunt, ut Rev:*

rektora i szkoły, jak czynsze z funduszu Wawrzyńca Morawińskiego w sumie 300 florenów, Gabryela Rozena w ilości 400 flor., czynsz roczny synagogi żydowskiej, wynoszący 36 flor., dochód z kamienicy (*domus lapidea*), bezpłatne korzystanie z kąpieli co tydzień i t. d.<sup>1)</sup>. Pobierali też rektor i kantor pewne dochody za uczestniczenie ze szkołą w kościele na pogrzebach, anniwersarzach, procesjach i innych nabożeństwach. Kanonicy i mienni obywatele miasta pamiętali o nich i o szkole w swych testamentach, zapraszali ich do stołu swego, tak że rektorzy lwowscy w połowie XVI wieku nie skarżą się, jak inni, na swe utrzymanie<sup>2)</sup>.

Budynek szkolny i jego urządzenie utrzymywał swym kosztem magistrat, jak to wynika z rachunków, płaconych za odnawianie szkoły. Pomniejsze wydatki zachodzą często, a w r. 1553 rozpoczyna magistrat większe roboty około naprawy budynku szkolnego, trwające kilka tygodni, a kosztujące wysokie sumy<sup>3)</sup>.

Gdzie stał budynek pierwotny, trudno rozstrzygnąć, w roku 1614 jednak szkoła stała blisko katedry, czytamy bowiem w aktach kapitulnych, że arcybiskup Jan Zamojski został w tym roku pochowany w kaplicy bocznej kościoła katedralnego *naprzeciw szkoły*<sup>4)</sup>.

---

Archiepiscopus cum suis successoribus singulis quadrantibus anni solvat florenum unum, Capitulum itidem florenum unum, Consules unum... Concesserunt denique praedictis Rectoribus Scholae aream seu domunculam penes fluvium Pelthew sitam, ut perpetuo cedatur Rectori Scholae census ex ea.

1) Archiwum Kapitulne lwowskiej łac., fascykul 44 rok 1508, 1581, 1594, fasc 67b: Fascio Rectoris Scholae, fasc XII: Descriptio omnium realitatum et iurium Rectoris Scholae.

2) Archiw. Kapitulne lwowskie, fasc. XII nr. 55 i 56; Mik. Mielecki zapisuje rektorowi jednego florena; K3 str. 144: Kan. Jan z Trzciany zapisuje rektorowi florena; w rachunkach kapitulnych z r. 1551, str. 246: dominis Praedicatori, Vicariis et Rectori datae sunt decem novem marcae pecuniarum. — Rektorowi za aniwersarze regularnie płać zob. księgę wydatków, str. 262 i i. — O poborach rektorów w późniejszych czasach zob. Heck, Życie i dzieła Bartł. i Szymona Zimorowiczów (Kraków 1894), str. 46—48.

3) Archiwum miejskie lwowskie, księga wydatków, r. 1553, str. 327 za 27 desek na rusztowanie płać 18 groszy, str. 337, 338, 340, 342 spisują wydatki za naprawę fundamentów, murów i ścian budynku szkolnego.

4) Archiwum Kapitulne lwowskiej łac., K6 str. 152: Anno 1614 Illmus

W początkach XVI wieku spotkał szkołę miejską ten sam los, co inne szkoły; podupadła ona i nie mogła się podźwignąć z coraz bardziej ubezwładniającego ją odrętwienia. Rektor ówczesny nie umiał zaradzić jej rozstrojowi. Wtedy, w r. 1550, przed Wielkanocą (dominica Reminiscere), kapituła zwraca się do rady miejskiej z wezwaniem, aby się postarała dla szkoły o innego rektora, bo młodzież zupełnie zaniedbana. I magistrat przyrzekł, że od przyszłego nowego kwartału, t. j. po Zielonych Świątkach sprowadzi nowego, pilniejszego rektora<sup>1)</sup>.

Mieszczanstwo lwowskie w połowie XVI wieku dzięki rozległym stosunkom handlowym z dalekim Wschodem i Zachodem, cieszyło się dobrobytem i poważaniem, nabrało szerszych horyzontów w dalekich podróżach, zaczerpnęło wyższego wykształcenia<sup>2)</sup>. Rajcom miejskim dobra nauka szkolna niemniej leżała na sercu jak kapitule. Postanawiają więc zreformować szkołę na modłę humanistyczną, i zaprosić w tym celu jakiego sprężystego pedagoga z Krakowa. Zaszczytne to, ale zarazem niełatwe zadanie przypadło w udziale Benedyktowi Herbostowi.

Około Zielonych Świąt roku 1550, skoro Benedykt nauki swe na wydziale artystów ukończył, magistrat lwowski obiera go rektorem szkoły miejskiej, zapraszając do Lwowa<sup>3)</sup>. Lwowianie, poruczając zorganizowanie szkoły Herbostowi, niemałe okazują zaufanie do jego wykształcenia i sprawności pedagogicznej. Uderza to tem bardziej, że starających się o rektorat lwowski było wielu starszych, doświadczeńszych i znanych preceptorów, polecanych przez wpływowe osobistości. Herbosta zaś, jak nam to sam opowiada, znano we Lwowie zaledwie

---

et Rmus Dnus Ioan. Zamoiski, archiepus Leop., vita mortali functus sepultus est honorifice in sacello a se extracto et dotato ad latus Ecclesiae Metrop. e regione Scholae.

<sup>1)</sup> Tamże, K4 str. 234: Tractata cum d. consulibus. Admoniti sunt domini consules, ut providerent Scholam alio Rectore, quia adolescentes et pueri penitus negliguntur. Et domini consules promiserunt a quartali proxime Pentecostes (1550) providere Scholam alio diligentiori Rectore. Podaje też Suszko, *Predtecza*, str. 65.

<sup>2)</sup> Finkel, *Historia Uniw. Lwowskiego*, str. 9. — Wł. Łoziński, *Pastrycyat i mieszczanstwo lwowskie w XVI i XVII w.*, str. 2 i n. — Heck, *Życie i dzieła B. i Sz. Zimorowiczów*, str. 42—44.

<sup>3)</sup> Por. przypisek <sup>1)</sup> na str. 29).

z jednego wiersza i kilku listów, pisanych do przyjaciół<sup>1)</sup>). Benedykt nie może ukryć miłego zdziwienia swego, że jego właśnie, w tak młodzieńczym wieku — liczył dopiero 19 lat — wybrano na rządcę lwowskiego gimnazjum, nie zważając ani na protekcje, ani na kandydatów z wyższemi akademickimi stopniami<sup>2)</sup>). Zapewne magistrat lwowski zwrócił się z prośbą do Akademji krakowskiej o przysłanie zdolnego humanisty do Lwowa, a profesorowie wydziału artystów wybrali młodego, rokującego pomyslnie nadzieje Herbesta.

Nowego rektora przyjęto we Lwowie z otwartemi rękoma, „obviis manibus“. Rajcowie sprawiają mu nową katedrę oraz tablicę w szkole,<sup>3)</sup> i uroczyście wręczają insignia rektorskie, różgę i ferułę, na znak oddania zarządu szkoły<sup>4)</sup>). Benedykt, świadom niezwykłego zaufania, jakim go obdarzyli Lwowianie, dokłada wszelkich starań, ażeby nie zawieść oczekiwań w sobie pokładanych. Pole pracy było wdzięczne. Herbest chwali mieszczan lwowskich, że mieli w poszanowaniu naukę i mężów uczonych. Wielu obywateli posiadało wyższe wykształcenie, a chociaż niejedni nie byli odznaczeni akademickim stopniem, przecież jednak znali niezgorzej literaturę klasyczną, byli „bonarum literarum non mediocriter gnari“<sup>5)</sup>). Przedewszystkiem duchowieństwo odznaczało się wykształceniem i zamiłowaniem do nauk odrodzonych. Dwór arcybiskupa Ligęzy w tym względzie kroczył na czele. Kanoników lwowskich sławi Benedykt, że na wysokich swych stanowiskach nie poniechali nauki i wiedzy,

---

1) Oracja Herbesta do senatu lwowskiego, L4-vo: Me itidem decet meminisse, quibus et qualibus viris in commendata gymnasii vestri administratione, me vix antea vobis notum, idque ex carmine rudi et impolito literulis etiam incultis ad amicos datis, praetulistis.

2) Tamże: Quis, quaeso, Deus vobis eam spem de me conceptam inspiraverat? Quis tam ponderosum onus iuvenilibus humeris imponendum esse persuaserat?... Me praetulistis, ita ut apud vos non magnorum prudentissimorumque virorum commendatio, non superior literariae dignitatis gradus tantum valuerit, quominus mihi totius civitatis pignora committeretis.

3) Archiwum miejskie lwowskie, księga wydatków. rok 1550 str. 148: magistrat płaci stolarzowi Marcinowi jednego florena i 15 groszy za dostarczenie nowej katedry i nowej tablicy dla szkoły.

4) Herbesta oracja do senatu lwowskiego, L4-vo — L7-vo.

5) Tamże, L2-vo.

lecz pozostali nadal „studiosi literarum“. Szczególnie z dwoma kanonikami Herbest rychło się zaprzyjaźnił: z wspomnianym już kaznodzieją katedralnym, Janem z Trzciany<sup>1)</sup>, oraz z kanonikiem Stanisławem Knotem, który przed Benedyktem był także rektorem lwowskiej szkoły miejskiej<sup>2)</sup>. Ci dwaj, mówi Benedykt, odznaczali się tak niezwykłą życzliwością wobec mężów nauki, że wzorem być mogli dla drugich. Ale i inni dostojnicy Kościoła okazywali Benedyktowi dużo życzliwości<sup>3)</sup>. Także z Ojcami Bernardynami łączyła Herbesta wkrótce serdeczna przyjaźń. Odwiedzał ich często i zasięgał ich pomocy i cennych wskazówek w sposobie obliczania świąt i czasów kościelnych, co między innymi stanowiło przedmiot wykładów jego w szkole. Wiadomości zaczerpnięte u Bernardynów przydały mu się później do napisania odpowiedniego podręcznika (computus<sup>4)</sup>).

W radzie miejskiej znalazł Herbest pełne zrozumienie dla działalności swej w szkole. Miasto całe okazywało wielkie zajęcie dla nowo rozkwitającego gimnazjum i śledziło z życzliwym zaciekawieniem wyniki pracy młodego rektora. Starsi obywatele schodzili się niekiedy do szkoły, aby posłuchać lekcji, gorących deklamacji, ciekawych dialogów, pięknych mów i przedstawień szkolnych. A musiały to być występy niepospolite, kiedy mężowie poważni ze wzruszenia nieraz łez powstrzymać

---

<sup>1)</sup> Umarł 20. czerwca 1566. Testament jego umieszczony w aktach kapit lwowskiej łac. K3, str. 144—148.

<sup>2)</sup> Łukaszewicz, *Historja szkół* (Poznań 1751), t. III, str. 466 wymienia następujących rektorów szkoły lwowskiej: magistra Bernarda, od r. 1490, umarł jako kanonik i oficjał lwowski; Stanisława Knota, r. 1514 został bakałarzem, później rektorem i kanonikiem lwowskim; magistra Sebastjana ze Lwowa, z rektora został kanonikiem; magistra Walentego z Pilzna, został kanonikiem; magistra Bartłomieja z Sierpca (z Przemyśla Wargocki), od r. 1540 był rektorem, później kanonikiem i jezuitą; magistra Stanisława z Buku, był od 1566 r. rektorem, i t. d. Serja ta nie jest kompletna. Herbesta Łukaszewicz opuszcza, niewiedząc, czy był we Lwowie rektorem. Rektorat jego przypada na czas między rektoratem Bartłomieja z Sierpca a Stanisława z Buku.

<sup>3)</sup> Oracja Herbesta do senatu lwowskiego, L6-vo: *Aequius sit dicere par hoc amicorum tam expositae in studiosos benevolentiae singulare quoddam exemplar extitisse... Reliqui eodem in me animo, quo illi duo fuerunt.*

<sup>4)</sup> B. Herbesti Neapolitani Computus, B4-vo.

nie mogli. Znakomitsi rajcowie miasta, jak Hieronim Zapała, czcigodny starzec Marcin Bylina, pisarz miejski (notarius), oraz Szymon z Brzezia, ojciec poety Szymona Szymonowicza, unosili się z zachwytu nad postępami uczniów Herbesta<sup>1)</sup>.

Dom Szymonowiczów, najpoważniejszy wśród ówczesnego mieszczaństwa we Lwowie, gromadził w swych gościnnych murach całą inteligencję miasta<sup>2)</sup>. I Herbest odwiedzał nieraz rajcę Szymona. Szymon, sam uczony magister, słynny ze słodkiej wymowy, „że nawet kamienieby poruszył“, nie tylko uznawał zabiegi i prace Benedykta, ale dodawał mu ducha i cierpliwości w napotykanym trudach i przeciwnościach, zagrzewając go do coraz szerszej działalności szkolnej<sup>3)</sup>. I z dnia na dzień zwiększało się pole pracy Herbesta. Szkoła, która zrazu nader skromne miała początki, rośnie i potężnieje, uczniowie stale napływają nowi, budynek szkolny okazuje się niewygodny i szczupły, tak, że magistrat odstępuje częściej na życzenie Herbesta większej sali w ratuszu na ćwiczenia i popisy szkolne, uświetniane obecnością samych radnych miejskich<sup>4)</sup>. Lecz coraz bardziej rosnący zakres obowiązków przechodzi z czasem siły gorliwego rektora. Początkowo pracował sam z pomocnikami. Byli to kantor i z pewnością jaki socjusz (lokatus), zależni od rektora. Sprowadziła też rada miejska równocześnie z Herbestem osobnego nauczyciela — bakałarza — języka niemieckiego, wy-

---

<sup>1)</sup> Oracja Herbesta do senatu lwowskiego, L2-vo—3-vo: Vidimus enim nos, Senatores, quanta cum animi alacritate, quanto cum audiendi fervore tum ad comoedias Latinas audiendas, tum ad publicas declamationes auscultandas urbis huius incolae conveniebant. Quoties tibi. Hieronyme, publicae quaedam fabulae ac declamationes profluentes in theatro lacrymas excusserunt? Quoties te extra veluti raptum, alium multo, quam cum accesseras, fuisti, omnibus nobis inspectantibus reddiderunt? Huius autem tam insperatae mutationis rationem certe et in Martino, collega tuo, si non maiorem, at saltem parem saepenumero vidimus...

<sup>2)</sup> Wł. Łoziński, *Patrycyat i mieszczaństwo lwowskie*, str. 216, 222.

<sup>3)</sup> Oracja Herbesta do senatu lwowskiego, L2-vo—3-ro.

<sup>4)</sup> Tamże. L6-vo: Non enim parvum hoc officium fuisse duco, quod domum vestram puerili in literis exercitationi, quandocunque volebamus, non modo alacriter concessistis, sed vestra quoque praesentia huiusmodi studio iuvenum semper exornastis. Słowa te mówi Herbest do rajców miejskich. Dom, który mu odstąpili, był to zapewne ratusz, a nie komnaty kano-nickie, jak chce Suszko (*Predtecza*, str. 82).

znaczywszy mu osobną pensję<sup>1)</sup>. Herbest bowiem nie umiał po niemiecku<sup>2)</sup>. Lecz ci pomocnicy nie wystarczają wkrótce Benedyktowi. Poczyna więc robić starania o przydzielenie mu przynajmniej dwóch jeszcze nauczycieli humanistów. Nieśmiało wysuwa kandydatury swoich współziomków: Grzegorza z Sambora i Andrzeja Bargiela. Życzenie Benedykta popierają w radzie miejskiej przede wszystkim wspomniany już Szymon z Brzezia, Wojciech Śmigielin, którego Herbest zowie przyjacielem swoim, i Marcin Bylina. I tak stało się rzeczywistością, o czym Herbest początkowo ani marzyć nie śmiał: sprowadzono do Lwowa obydwóch przez Herbesta poleconych humanistów. Niebawem to była rzecz, aby przy jednej szkole trzech kwalifikowanych uczyło nauczycieli<sup>3)</sup>.

Grzegorz Czuj, alias Wigilancjusz, urodzony około r. 1523 w Samborze na Rusi<sup>4)</sup>, jako syn biednego szewca Grzegorza i żony jego Anny, wychowanek szkół w Łęczycy, Kłodawie i Włocławku, nauczyciel w szkołach w Garwolinie i w Czernej na Mazowszu, a wkońcu rektor szkoły miejskiej w Przemyślu, powołany tam dotąd za poparciem ówczesnego kanonika krakowskiego, a późniejszego biskupa przemyskiego, Walentego Herburta z Fulsztyna, dzierżył urząd rektorski w Przemyślu już trzy lata, od 1547 do 1550, kiedy Benedykt zwraca się do niego, proponując mu wspólną pracę przy gimnazjum miejskiem we Lwowie. W Krakowie, na studjach z pewnością się nie spotkali, gdyż Grzegorz o 7 lat starszy od Benedykta<sup>5)</sup>, był

1) Archiwum miejskie lwowskie, księga wydatków, rok 1550, stron 142: *Baccalaureo Alemanico noviter advenienti pro victu et sustentatione, Sabbato solemni Pentecostes, 8 gr.*

2) Oracja Herbesta do senatu krakowskiego, B2-ro: *Omnes mirabantur, cur praeter servatam hic consuetudinem, alio in loco natus, Germanique sermanis ignarus tam celebrem in locum ascenderim.*

3) Oracja Herbesta do senatu lwowskiego, L3-ro.

4) Marcelli Turkawski, *Życie i dzieła Wigilancyusza Samborczyka*, w sprawozdaniu gimn. w Kołomyji 1878. — Ks. Fijałek, *Moderniści katolicy Kościoła Lwowskiego w w. XVI*, w *Pamiętniku Literackim z r. 1908*, zeszyt I i II. — Stroka, *Życie św. Stan. Kostki. Poemat Grz. z Sambora*, Kraków, 1894.

5) Ks. Fijałek podaje (*Moderniści kat.*, str. 19), że Benedykt był „około lat pięciu starszym” od Grzegorza. Nie może to być, gdyż byłby nanczas Benedykt 14-letniego chłopca powołał do współpracy we Lwowie

podówczas już rektorem szkoły w Przemyślu. Mieli jednak Grzegorz i Benedykt tych samych znajomych ruskich panów i mecenasów, a więc Herburtów i Barzych, których, jak Herbestowie, tak i Grzegorz wynosi i sławi w swych pismach; mieli też tych samych na wszechnicy przyjaciół i profesorów, z których najwięcej obydwaj czcili i uwielbiali poważnego Benedykta z Koźmina, przywiązując się do niego całą duszą<sup>1)</sup>. A dusze to były gorące, umiejące kochać, Ignące do rodziny, przyjaciół i ziemi ojczystej. Jak Herbest do Nowego Miasta, tak Grzegorz tkliwie okazuje przywiązanie do swego Sambora, bijące w oczy z tyłu jego dzieł, przedewszystkiem z elegij. Jeżeli Grzegorz i Benedykt nie zapoznali się w czasach poprzedzających ich wspólną działalność we Lwowie, to nie ulega wątpliwości, że Herbest musiał zasłyszeć — może od samego Benedykta z Koźmina — o zaletach nowego rektora w Przemyślu, kiedy zwraca się do niego piśmiennie z prośbą o pomoc w reorganizacji lwowskiej szkoły<sup>2)</sup>. I odtąd już obaj pedagogowie, nierozłącznie jak Orestes i Pylades, działać będą na niwie szkolnictwa polskiego, związani serdeczną, wierną przyjaźnią w słonecznych i chmurnych dniach życia.

Do Benedykta i Grzegorza przyłącza się jeszcze trzeci towarzysz, który, choć nie odegrał tak wybitnej roli, niemniej jednak znanym jest owej doby pedagogiem, a zaprzyjaźniony także z obydwoma wymienionymi rektorami, niemały brał udział w ich pracach, trudach i walkach. Był nim Andrzej Bargiel, pochodzący także z Sambora. Miasteczko to niezwykle wielu wydało uczonych mężów. Marcin Radziwiński jednym tchem aż pięćdziesięciu wylicza znaczniejszych Samborzan, pierwszeństwo przyznając Grzegorzowi<sup>3)</sup>. O młodości Bargiela niczego pewnego powiedzieć nie możemy. Zapewne Andrzej, jak Grzegorz, z powodu szczupłych środków materialnych, uczył

---

z Przemyśla, gdzie Grzegorz już kilka lat był rektorem. Grzegorz był 8 lat starszy od Benedykta; zob. Turkawski op. cit., str. 9.

<sup>1)</sup> Turkawski, op. cit., str. 50.

<sup>2)</sup> Tamże, str. 18: „Inde Leoninam scriptis allectus in urbem, mówi Grzegorz.

<sup>3)</sup> Bibl. Jag. rkp. nr. 225, tom IV. O Samborzu zob. obszerną, ciekawą rozprawę Zofji Strzetelskiej-Grynbergowej *Staromiejskie. Ziemia i ludność. Lwów, 1899.*

się i studjował prywatnie, nie zapisując się oficjalnie w albumie studentów.

Obydwaj współpracownicy Herbesta przybyli do Lwowa jeszcze w pierwszym roku działalności tamże naszego nowego rektora. Herbest bowiem spędził prawie trzy lata na swoim rektorstwie we Lwowie<sup>1)</sup>, a wspomina, że prawie dwa lata wspólnie pracował z Grzegorzem i Andrzejem: „communem vitam fere biennium agens“<sup>2)</sup>. W wyborze swym Benedykt się nie pomylił. W kolegach swoich, wykształconych w tym samym duchu co i on sam, zdobył gorliwych pomocników, przejętych ważnością swego zadania. Zwłaszcza w starszym Grzegorzu znalazł Benedykt silne oparcie. Gdy młody rektor pod brzemieniem obowiązków trudził się i uginał, doświadczeńszy w niejednych sprawach Grzegorz spieszył z radą i pomocą. Także Bargielowi wyraża Herbest wdzięczność swoją za ofiarne oddanie się pracy „in pulvere scholastico“ oraz za okazywane mu zawsze szczere przyjacielskie uczucie<sup>3)</sup>.

Jak przedstawiała się działalność pedagogiczna Herbesta w gimnazjum lwowskim w swych szczegółach, dowiemy się przy rozbiorze programu szkolnego, powstałego właśnie na podstawie tej pracy organizatorskiej we Lwowie. Tutaj zaznaczamy tylko ogólnie, że Benedykt sprostał zadaniu swemu nadspodziewanie. Energiczny i sprawny, pilny i gorliwy, okazał się dzielnym organizatorem i podniósł powierzoną sobie szkołę do niebywałego rozkwitu. Przy odejściu swoim, w mowie pożegnalnej oświadcza skromnie lwowianom, że, jeżeli jakie postępy poczyniła młodzież w jego szkole, on nic więcej nie zdziałał, tylko spełnił swój obowiązek. Magistratowi raczej należy się wdzięczność i uznanie za troskę o utrzymanie i podniesienie szkoły. Senatorzy lwowscy, mówi, rozumni i wykształ-

1) Oracja Herbesta do senatu krak., A4-ro, oracja do senatu lwowskiego, K6-vo i L6-ro, Computus B4-vo. H. tu wszędzie wspomina o „fere triennium“

2) Oracja Herbesta do senatu lwowskiego, L3-vo.

3) Tamże, A4-ro: Leopoli relicta, ubi fere triennium artes honestas scholasticam iuventutem docebam, a Gregorio et Andrea quos mihi Sambor amicos genuit, plurimum adiutus... L3-vo: Datus est nobis Gregorius, quocum non solum in quo vera amicitia consistat agnovi, sed laborum etiam meorum, quibus iam pene confectus eram, socium fidelem habui... cui autem et Andream nobis adiunxeramus...

zeni, służyć mogą w tym względzie za wzór innym miastom, oprócz Krakowa. Dziękuję im za zaufanie i doznaną opiekę, również i za to, że nie odgradzali się od niego niedostępnym murem, lecz byli dlań zawsze uprzejmi w obejściu, tak, że choć młody, szczyć się mógł pewną zażyłością z poważnymi senatorami miasta, co bodaj jakiemu preceptorowi dotąd przypadło w udziale, jak mu to różni obywatele miasta zaręczali. Stąd, mimo niełatwej pracy, dobrze mu było we Lwowie. Zabiera ze sobą dużo miłych wspomnień i szczerze wyznaje, że chwila rozstania jest dlań przykra i gorzka. Lecz trudno, duch jego prze naprzód: „animus meus aliud vitae genus exoptat, alio me vel invitum trahit“. Przyjaciele go rozumieją, a Lwowianie nie wezmą za złe, że ich opuszcza. Drogiemu miastu życzy, aby je Bóg wszechmocny wreszcie wyswobodził z owych zamieszek i niepokoju religijnych (między katolikami a innowiercami) zbyt długo trwających, i obdarzył upragnionym pokojem. Z życzeniem tem oddaje rektorskie odznaki z powrotem w ręce senatu, skąd je był przyjął, aby je senat wręczył nowemu następcy na rektorskim urzędzie<sup>1)</sup>.

Mowa pożegnalna Herbesta nie jest tylko zdawkową formą grzeczności wobec senatorów lwowskich. Po ukochanem mieście swem rodzinnem najgłębsze przywiązanie odczuwa Benedykt do Lwowa. Sześć lat po wyjściu swoim z Rusi, poświęca pierwsze swe poważniejsze dzieło radzie miejskiej lwowskiej. („Trium Ciceronis epistolarum explicatio“), a w przedmowie przypomina sobie ze zwruszeniem chwile spędzone w drogiej stolicy Rusi. Z serdecznemi słowy zwraca się do przyjaciół swych i dobrodziejów, zwłaszcza senatorów miejskich: Dalekie oddalenie, mówi, nie wymaże mu ich z pamięci, przeciwnie, jeszcze potęguje tęsknotę. Czyż mogę was zapomnieć, woła, gdym tyle u was widział serca i miłości? Życzliwość i przywiązanie wobec siebie mężów tak poważnych wiekiem i urzędem tłumaczy sobie Herbest w ten sposób, że odznaczają się niezwykłym zamiłowaniem do nauki. Zamiłowanie zaś to ma źródło swoje, zdaniem Herbesta, z jednej strony w nieposzlakowanej szlachetności charakteru, wypływającej z wierności wobec starej wiary katolickiej, tak zagrożonej, „quae apud vos

<sup>1)</sup> Tamże, L2-ro, L5-ro, L6, L7.

firma adhuc et constans est“. I na innym miejscu sławi Herbest wysoką kulturę ducha miasta Lwowa: „Leopolis bene literatis viris, quos veneratur, abundat, singularique civium humanitate cum caeteris urbibus contendere potest“<sup>1)</sup>.

Także Grzegorzowi Samborczykowi zapisał się pobyt we Lwowie głęboko w pamięci, że w elegjach swoich wychwala obywateli lwowskich, Jana z Trzciany, Stanisława Knota, Zalewskiego, Duchnę, Hieronima Zapałę, Szymona z Brzezia, doktora Mikołaja i innych ojców miasta<sup>2)</sup>.

Trzechletnia tak owocna działalność Herbesta we Lwowie zjednała mu imię niepospolitego pedagoga-organizatora. Tymczasem szkoła miejska krakowska, założona przy kościele Panny Marji, znalazła się w takim samym rozstroju i upadku, w jaki popadła była szkoła lwowska<sup>3)</sup>. Magistrat począł się więc rozglądać za zdolnym i sprężystym rektorem, któryby ją podźwignął i nowym duchem rozpalił. Zwrócono uwagę na Herbesta. Lecz równocześnie stanęły pewne trudności w drodze. Herbest nie władał językiem niemieckim, a powołanie takiego kandydata wykraczałoby przeciwko panującemu dotąd zwyczajowi w Krakowie<sup>4)</sup>. Nie brakło także innych kandydatów, polecanych gorąco i polecających samych siebie, nawet drogą przekupstwa. Jak we Lwowie bowiem, tak i tutaj prawo wyboru należało do rady miejskiej. Kandydaci, starając się o względy senatorów, nie przebierali w środkach. Burmistrz krakowski, Mikołaj Baranowski, opowiada na posiedzeniu rady miejskiej, że ofiarowywano mu tak wielką kwotę pieniędzy, jakiej nigdy jeszcze nie widział w domu swoim, aby tylko zechciał na stanowisko rektora przeprowadzić pewnego kandydata. Złoto, mówi Benedykt za Horacym, kruszy nawet skały<sup>5)</sup>,

1) B. Herbesti Neap. Computus, B 4-vo.

2) Divi Stanislai Costuli Poloni Vita, Crac. 1570, A 3-vo, i czwarta elegja w zbiorze p. t. Ecloga, Alexis, poświęcona senatowi lwowskiemu.

3) B. Herbesti Neap. Cracoviensis scholae apud S. Mariae templum institutio, A 2-vo: Eam namque scholam apud vos reperi, in qua summam confusionem videas.

4) Oracja Herbesta do senatu krak., B 2-ro, zob. przyp. 2) str. 33.

5) Horacy, Ody, III, 16:

Aurum per medios ire satellites  
Et perrumpere amat saxa potentius  
Ictu fulmineo...

a już Filip Macedoński wiedział, że osieł, obładowany worem złota, przedostanie się do najwarowniejszej twierdzy. Senat krakowski jednakże okazał się twierdzą w ten sposób nie do zdobycia: „Muneribus oppugnari quidem potuistis, at expugnari nequaquam“, podnosi z uznaniem Herbest. Właśnie Herbestowi, który się nie ubiegał o wakującą posadę, nic nie dawał, nic nie obiecywał i nikogo o wstawiennictwo nie prosił, magistrat krakowski zaofiarował kierownictwo szkoły Panny Marji 1).

W tym wypadku radni miasta posłuchali zdania najpoważniejszych mężów Krakowa, wysuwających kandydaturę Herbesta jako najodpowiedniejszą. Więc polecał go w pierwszym rzędzie stary nauczyciel jego i przyjaciel, Jan Leopolda, nader pochlebnie wyrażał się o nim także przed magistratem Jakób Górski, najwięcej jednak zaważyły świadectwa Benedykta z Koźmina i Ojca Melchjora, prowincjała zakonu dominikanów. Pierwszy, „lumen Academiae“, a drugi, nie mający co do świętobliwości nigdzie równego, „sanctimonia vitae nemini secundus“, pozyskali wpływem swym senatorów dla Herbesta 2). I nie było pewnie trzeba wiele ich przekonywać, boć senatorowie zasłyszeli już z pewnością o skutecznej działalności jego we Lwowie, a może też przypomnieli sobie dzielnego młodzieńca zdobywającego sobie w ich obecności przed dwoma laty pierwsze akademickie wawrzyny w murach uniwersytetu. Wiosną więc 1553 r., posyła rada miejska osobnego posłańca do Lwowa, który, przedłożywszy Herbestowi prośbę, zabrał go ze sobą do Krakowa, przedstawił radzie miejskiej, a ta w przeciągu jednej godziny obrała go jednogłośnie i ogłosiła rektorem szkoły Panny Marji 3).

Mimo gorącego przywiązania do Lwowa i Rusi, Benedykt przyjmuje zaofiarowane sobie stanowisko w Krakowie. Raz, że powołanie do królewskiego grodu było dlań zaszczytne. Szkoła u Panny Marji uchodziła bowiem za najpoważniejszą szkołę miejską w Polsce, uczyli w niej przecież mężowie o słynnych na Europę całą nazwiskach, jak kiedyś Vitelio (Ciołek), wskrzesiciel optyki, a w ostatku Szymon z Pilzna Maricius, poważny magister Akademji, nauczyciel wybitnych osobistości w kraju.

1) Oracja Herbesta do senatu krak., B3-vo — 4-vo.<sup>5</sup>

2) Tamże, B3-ro — 5-ro.

3) Tamże, B4-vo. Opis wyboru rektora znajduje się w archiwum kościoła P. Marji w Krakowie, vol. C VI, Miscellanea.

Powtóre, Herbest pragnął być przy źródle wiedzy polskiej, aby móc dokończyć rozpoczęte nauki i poświęcić się pracy naukowej przy samym uniwersytecie. Tyle miał wreszcie znajomych i przyjaciół w Krakowie!

Wygłosiwszy więc w gimnazjum lwowskim mowę swą pożegnalną wobec zgromadzonych senatorów i ojców miasta, udaje się Herbest do Krakowa. Ale nie sam. Zabiera, znowu jako towarzysza i pomocnika, Grzegorza z Sambora. Grzegorz wprawdzie pisze, że był rektorem szkoły miejskiej we Lwowie: „Inde (z Przemyśla) Leoninam scriptis allectus in urbem, Gessi gymnasii munia prima sui“, oraz: „Quando Leoninam reximus arte scholam...“<sup>1)</sup>. Jednakże słowa te odnosić się mogą jedynie do współpracy lub współrektorstwa Grzegorza z Herbestem. Nie mógłby inaczej powiedzieć Grzegorz, że dzierżył pierwszy urząd w gimnazjum (prima munia), kiedy pierwszym rektorem był Herbest. Lecz wiemy, w jakiej harmonii i wspólności myśli i dążeń działali wszyscy trzej pedagogowie w szkole lwowskiej. Herbest nie uważa przyjaciół swych za niższych rangą pomocników, lecz za równych sobie towarzyszy i kolegów, szczeni się tą współpracą i wspólnem życiem (*vita communis*) we Lwowie, i chętnie poddaje się pod wpływ starszego od siebie Grzegorza. Zrozumiałą więc rzeczą, że Grzegorz uważa się za konrektora gimnazjum, tem więcej, że był już przedtem rektorem w Przemyślu. Zresztą 6 lipca 1553 r. znajdujemy już nazwisko Grzegorza zapisane w metryce Akademii Krakowskiej<sup>2)</sup>. Kiedyż więc miałby sprawować ów urząd rektorski we Lwowie? Nie może być inaczej, tylko obaj przyjaciele razem opuścili Lwów, przenosząc się do Krakowa, aby wspólnie pracować w szkole Panny Marji.

W szkole lwowskiej pozostał jeszcze Andrzej Bargiel, i on zapewne objął jej kierownictwo, prowadząc dalej dzieło Benedykta. Zasmakowawszy w bakałarzewaniu, Bargiel poświęca się całkiem szkolnictwu. A musiał i on w działalności swojej okazać niepospolite pedagogiczne zdolności, kiedy go prymas Jakób Uchański (1562—81), zaraz po objęciu arcybiskupstwa, powołuje na rektora kolegum swego w Kaliszu<sup>3)</sup>.

1) Ks. Fijałek: *Moderniści kat.*, str. 14—15.

2) *Metrica stud.*, tertia pars, nr. 260 rkp. *Bibl. Jag.*, str. 6-vo.

3) Grzegorz z Sambora, *Polymnia*, A3: *Wiersze biblijne trzeba by czytać w szkołach z młodzieżą; carmina biblica*

Po odejściu Bargiela ze Lwowa, szkoła miejska tamtejsza, choć na ogół trzymała się może na poziomie, na który ją Herbest postawił, to jednak nie musiała się cieszyć tak wielką liczbą scholarów, skoro pracują przy niej tylko sam rektor i kantor. Około r. 1600 psuje się coraz bardziej duch szkoły. W tym właśnie czasie wypisuje kapituła pod adresem magistratu i szkoły coraz częstsze i coraz cięższe monita: gani rektora i kantora, że zaniedbują swe obowiązki, nie ćwiczą dostatecznie scholarów w gramatyce, dialektyce, retoryce, muzyce, zaniedbują deklamacje, dialogi i przedstawienia szkolne, nie chodzą w klerykalnem ubraniu, dając zły przykład scholarom. Na uczniów zaś skarżą się kanonicy, że są niesforni, krzyki i hałasy wyprawiają im pod oknami, śmieciami zanieczyszczają kanały, zagląдают w kieliszek, a do szkoły nie chodzą. Na domiar złego, w r. 1626 budynek szkolny w fundamentach i murach swoich groził ruiną<sup>1)</sup>. Wybudowano nową szkołę, i nowa w niej rozpoczęła się praca, jednakże one gwarne, kipiące radosnem, bujnym życiem epokowe czasy rozkwitającego humanizmu szkolnego ze swemi namiętными rozprawami, gorącymi dialogami, entuzjastycznymi przedstawieniami, owe czasy jak najściślej współdziałania i współpracy ze szkołą całej rady miasta i najpoważniejszych mieszczan i dostojników Kościcia, one Herbestowe charakterystyczne czasy minęły bezpowrotnie.

*Ks. Dr. Karol Mazurkiewicz.*

---

Participanda tuo, Calissia parca, Lyceo,  
 Quod summi claudit Praesulis aula potens,  
 Quam pius a paucis Jacobus Uchannius annis  
 Antistes Gnesnae maximus urbis habet.  
 Incolit Andreas praeceptor Bargelus illud,  
 Altera Samboriae spes memoranda Novae.

Tamże D6 list Bargiela z Kalisza do Grzegorza Samborczyka, i D7 odpowiedź nań Grzegorza.

<sup>1)</sup> Archiwum kapit. lwowskiej łac., K6 monita kapituły str. 65, 87, 94, 148, 161, 212, 232, 327, de ruina Scholae, str. 419.